

FRANCISZEK KWAŚNIAK

STARANIA POLSKIEGO DUCHOWIEŃSTWA
O POPRAWĘ ŻYCIA DUCHOWEGO POLAKÓW
W BOŚNI W LATACH 1930-1946
(Część IV)

Z początku lat trzydziestych ubiegłego wieku, tak jak na całym świecie, kryzys dotknął także Bośnię. W dodatku wielkie zawirowania polityczne w Jugosławii¹, w skład której wchodziła Bośnia, doprowadziły do ostrego kryzysu gospodarczego. Ceny produktów rolnych spadły o ponad 32% w stosunku do 1928 r. Podatki zostały na niezmiennym poziomie, dlatego też rolnicy jako pierwsi odczuli skutki tego kryzysu. Wzrosło zadłużenie wsi, szczególnie w małych gospodarstwach, które stanowiły 70% wszystkich gospodarstw². Polscy osadnicy w Bośni w zdecydowanej większości utrzymywali się z pracy

¹ Po wyborach do parlamentu (skupsztiny) w 1927 r. nastąpił ostry konflikt między partiami opozycyjnymi a rządem. 20 czerwca 1928 r. doszło do strzelaniny podczas obrad parlamentu (skupsztiny), w wyniku której jedna osoba zginęła na miejscu, a kilka osób zostało rannych. Ta sytuacja spowodowała, że system parlamentarny stawał się coraz mniej sprawny, a po roku 1928 władza parlamentarna była już tylko fikcją. Kryzys parlamentarny doprowadził do tego, że o wszystkim decydował król Aleksander i jego otoczenie, który 6 stycznia 1929 r. rozwiązał parlament, a 3 października 1929 r. zmienił nazwę państwa z Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców na Królestwo Jugosławii.

² T. WASILEWSKI, W. FELCZAK. *Historia Jugosławii*. Warszawa 1985 s. 449.

na roli, ich gospodarstwa najczęściej położone były na terenie podgórskim i górskim, gdzie przez erozję ziemia była wypłukiwana, a na dodatek spadły ceny za ich produkty³. Bieda wśród naszych rodaków była bardzo dotkliwa, o czym pisał ks. Zygmunt Majchrzak w liście do rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy w Warszawie⁴. O sytuacji w polskiej kolonii Gumjera pisał 13 września 1932 r. do biskupa Jozę Garića ks. Ivan Marić (proboszcz z Nowego Martyńca), który ten stan określał następująco: „parafia Gumjera pod względem materialnym jest biedna z powodu słabej i nieurodzajnej ziemi, a szczególnie teraz w czasie kryzysu ten naród niemal zszedł na żebry”⁵. Pośród tak biednej ludności polscy kapłani: ks. Wojciech Bielecki (do swojej śmierci 7 lutego 1932 r.), ks. Zygmunt Majchrzak⁶ (w latach 1931-1935), ks. Władysław Zdąblasz (latach 1935-1936) starali się nie tylko o własne utrzymanie, ale i o utrzymanie obiektów kościelnych oraz opłaty należne Kurii Biskupiej w Banjaluce i urzędem państwowym. Ponadto konieczne było pozyskanie środków na pracę misyjną dla polskich wychodźców. Na początku lat trzydziestych jedyny polski kapłan ks. Wojciech Bielecki starał się naszym rodakom nieść wartości chrześcijańskie i patriotyczne. Z braku środków wielokrotnie pieszo docierał do odległych o 10-20 km naszych kolonii. Do Rady Opieki przy prymasie ks. Bielecki pisał⁷, że podejmuje piesze wyprawy, pokonując miesięcznie nawet 90 km, co

³ *Tamże*. s. 448.

⁴ F. KWAŚNIAK. *Potrzeby duszpasterskie Polaków w Bośni w latach międzywojennych*. „Perspectiva” 8:2009 nr 1 (14) s. 282.

⁵ A. ORLOVAC. *Wierni do śmierci*. Legnica 2005 s. 45.

⁶ Ks. Zygmunt Majchrzak ur. 22.09.1901 r. w Łodzi, syn Jana i Marii z d. Pińczykowska, święcenia kapłańskie 15.03.1924 r. w Łodzi. Praca duszpasterska: 19.03.1924-1.09.1924 Czortków koło Łodzi, 1.09.1924-1.03.1925 Konstantynów, 1.03.1925-1.09.1925 Chojnice koło Łodzi, 1.09.1925-1.08.1928 Tomaszów Mazowiecki, 1.08.1928-1.09.1931 Parzno koło Piotrkowa Trybunalskiego, 8.09.1931-20.10.1946 praca misyjna w Jugosławii. Po powrocie do Polski: 26.10.1946 r. Raciborowice, 16.08.1947-8.09.1955 Mirsk, 8.09.1955-28.08.1967 parafia św. Teresy od Dzieciątka Jezus, 27.10.1967-24.02.1971 Niemcy, parafia Scheßlitz diec. Banberg. Zmarł w Scheßlitz 24.02.1971 r. i tam został pochowany. Archiwum Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu M II t. 6

⁷ Pismo z 12 maja 1927 r. ks. Bieleckiego do Wydziału Opieki nad Polakami Zagranicą. AAG APP III sygn. 103.

dla niego było dużym wysiłkiem z uwagi na podeszły wiek i postępującą chorobę.

Działalność polskiego duchowieństwa w Bośni ze względu na rozległy obszar pracy misyjnej, brak dróg dojazdowych, które były do przebycia w każdych warunkach pogodowych, a także odległości pomiędzy miejscami zamieszkania, była bardzo utrudniona. Kapłani, aby sprostać stałym zaproszeniom na odpusty, spowiedzi wielkopostne i adwentowe, najczęściej korzystali z zaprzęgów konnych. Trasy przebyte w roku sięgały od kilkuset do kilku tysięcy kilometrów. Ks. Zygmunt Majchrzak pisał w sprawozdaniu do bpa Jozę Garića⁸, że od 5 lipca 1934 r. do 31 grudnia 1934 r. przebył ponad 3 000 km. W latach trzydziestych biskup Banjaluki ks. Jozo Garić wyraził zgodę na przybycie jednego polskiego księdza do pomocy pracującemu od 1923 r. w Starej Dubravie ks. Wojciechowi Bieleckiemu. Ks. Bielecki od 8 października 1930 r. obsługiwał dwie parafie: Gumjerę i Devetinę. W 1931 r. do Devetiny przyjechał ks. Zygmunt Majchrzak i zaczął na szerszą skalę pracę misyjną pośród naszych wychodźców (Zał. nr 1). Do posługi pasterskiej otrzymał także parafię Stara Dubrava. Ilość wyjazdów i zaangażowanie wśród Polaków zyskała duże uznanie nie tylko naszych wychodźców, ale i duchowieństwa chorwackiego. Ks. Zygmunt Majchrzak kilka razy do roku składał sprawozdanie ze swojej pracy do prymasa Polski (Zał. nr 1) oraz do biskupa diecezjalnego w Banja Luce. Po śmierci ks. W. Bieleckiego, biskup banjalucki dodał ks. Z. Majchrzakiowi do już obsługiwanych parafii Devetina i Stara Dubrava trzecią parafię, Gumjerę. 24 września 1933 r. z inicjatywy księdza dziekana i ks. Z. Majchrzaka w Prynjavorze odbył się wielki zjazd katolików z okazji 1300. rocznicy śmierci Jezusa. Ta uroczystość zgromadziła olbrzymią rzeszę Polaków ze wszystkich polskich kolonii. Uczestnicy spotkania wystosowali list do prymasa Polski z podpisami księży i przedstawicieli polskiego wychodźstwa (Zał. nr 2). W tym fakcie widać, że wśród Polaków w Bośni więź z Kościołem była trwała, a postawy wiary spoczywały na mocnych fundamentach. Ks. Zygmunt Majchrzak w 1935 r. wyjechał do pracy w archidiecezji zagrzebskiej, a na jego miejsce przyjechał ks. Władysław

⁸ Wyciąg z dziennika ks. Zygmunta Majchrzaka dostarczony biskupowi Banja Luki dnia 25 stycznia 1935 r.

Zdąbłasz z diecezji sandomierskiej, który w Bośni pracował od 27 lutego 1935 r. do 12 października 1936 r.

Ks. Władysław Zdąbłasz⁹ zdecydował się na pracę misyjną w Bośni po kursie odbytym w Seminarium Zagranicznym w Potulicach w 1935 r.¹⁰ Jego placówką po przyjeździe do Bośni była parafia Devetina oraz dodatkowo do obsługi parafie Gumjera i Stara Dubrava. W piśmie do kancelarii prymasa kard. Augusta Hlonda ks. Zdąbłasz donosił (Zał. nr 3), że strona materialna w parafii wymaga od niego bardzo dużego wysiłku (niespłacone podatki, brak wyposażenia itp.). Tu trzeba zaznaczyć, że poprzedni proboszcz, ks. Z. Majchrzak obejmując parafię, także zastał sytuację niespłaconych podatków¹¹. Polski kapłan z subwencji krajowych nie był w stanie sprostać nakładanym opłatom, które należało uiścić. Od 1 sierpnia 1925 r. polscy księża nie otrzymywali do rządu bośniackiego subwencji, tak jak księża chorwaccy. W takiej sytuacji utrzymanie się na placówce misyjnej zależało od zaradności samego kapłana. Początek działalności misyjnej dla ks. W. Zdąbłasza był bardzo trudny, ale z biegiem czasu sprawy wyposażenia i zadłużenia z pomocą prymasa zostały załatwione. Podczas swojej pracy ks. Władysław często wyjeżdżał na zaproszenia do różnych polskich parafii. W latach 1935 i 1936 r. na zaproszenie ks. W. Zdąbłasza przyjechał do Bośni ks. Piotr Gołębiwski, ojciec duchowny Seminarium Duchownego w Sandomierzu, późniejszy biskup (Zał. nr 4). Razem odwiedzali Polaków w różnych parafiach, spra-

⁹ Ks. Władysław Zdąbłasz ur. 25.06.1894 r. w Smolarzynch, syn Walentego i Zofii zd. Kątnik. Świecenia kapłańskie 26.05.1923 r. w Sandomierzu z rąk bpa Mariana Ryxa. Praca duszpasterska i misyjna: 1923 r. parafia Bodzentyn, 1923-1924 parafia NSJ w Radomiu, 1924-1925 parafia Chlewiska, 1925-1926 Polska Misja Katolicka we Francji w Les Baudras, 1926-1931 profesor Seminarium Duchownego w Sandomierzu (język łaciński), 1931-1933 prefekt szkół podstawowych i zawodowych w Ostrowcu Świętokrzyskim, 1933-1934 parafia NSJ w Ostrowcu Świętokrzyskim, 1934-1935 Seminarium Zagraniczne w Potulicach, 1935-1936 praca misyjna w Jugosławii, 1936-1937 parafia Wierzbnik, 1937-1943 parafia Starachowice, 1943-1952 parafia Góra Puławska, 1952-1959 parafia Żarnów i dziekan dek. żarnowieckiego, 1959-1962 parafia Bidziny, 1962-1973 rezydent w Smolarzynch. Zmarł w Łańcucie 22.12.1973 r. Pochowany w rodzinnej miejscowości w Smolarzynch. „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 67:1974 s. 93-94.

¹⁰ *Pierwszy duszpasterz z Seminarjum Zagranicznego. „Rycerz Niepokalanej”* 1935 nr 5 (161) s. 150.

¹¹ KWAŚNIAK. *Potrzeby duszpasterskie Polaków w Bośni.* s. 282.

wując liturgię, słuchając spowiedzi, prowadząc nauki. Polscy księża byli bardzo ciepło przyjmowani przez naszych wychodźców, mieli dosyć dobre stosunki z niektórymi kapłanami chorwackimi i niemieckimi, choć nie wszyscy darzyli ich sympatią. Stosunki z kurią w Banja Luce były poprawne, ale dosyć chłodne (Załącznik nr 3). W marcu 1936 r. ks. Władysław Zdąbłasz zachorował i poprosił biskupa Garića o zwolnienie z obowiązków. Biskup banjalucki taką zgodę wydał dopiero 9 października 1936 r. i ks. W. Zdąbłasz powrócił do Polski. Ks. W. Zdąbłasz był ostatnim polskim kapłanem pracującym w Bośni. Biskup Garić 24 października 1936 r. tak pisał do dziekana w Prnjavorze¹²: „Polacy już nie mogą dostać kapłana z Polski, ponieważ władze surowo tego zabroniły, stwierdzając, że żaden zagraniczny kapłan nie może wykonywać jakiegokolwiek służby w Jugosławii”.

Lata pracy polskich kapłanów wśród naszych rodaków w Bośni, choć nie było łatwe, wydały dobre owoce. Dowodem na to było zachowanie wiary ojców, polskiej kultury i tradycji po prawie pięćdziesięciu latach pobytu na obczyźnie.

¹² ORLOVAC. *Wierny do śmierci*. s. 48.

Zał. nr 1

Raport z działalności duszpasterskiej,
i narodowej i kulturalno oświatowej
za okres od 2 VII do 31 XII 1933 roku
Ks. Z. Majchrzak w Jugosławii

Pieczęć:
KANCELARIA PRYMASA
W: 31 STY 1934
L dz. 385

Do
Kancelarii Prymasa Polski
w Poznaniu

I.

Raport

Ostatnie półrocze b.r. nie przyniosło nowych zmian w życiu wychodźstwa polskiego w Bośni. Praca misyjna, narodowa i oświatowa idzie w systematycznym porządku z pożądanymi rezultatami naprzód, wydając dobre skutki zrozumienia, poczucia i wyrobienia polskiego na korzyść Kościoła i Ojczyzny – Polski.

Rekolekcje

11-15 XII

Dorocznym zwyczajem wziąłem udział w rekolekcjach kapłańskich diecezji Banjałuckiej z księżmi chorwackimi.

Rakovac

Odpust 16 VII

Po rekolekcjach udałem się do polskiej parafii Rakovac na zaproszenie prob. Ks. Stemmana, aby Polakom tamtejszym urządzić parafialny polski odpust p.w. „Matki Bożej Szkaplerznej”. Narodu zgromadziło się przeszło 3000 dusz, a jak sam proboszcz z Rakovca stwierdził po raz pierwszy w br. zgromadziło się tyle narodu. Wypada zaznaczyć, iż ludność nasza chętnie gromadzi się na polskie kazania, w które zaw-

sze staram się wlać tyle przywiązania i ducha narodowego i zaznaczyć czym była i jest wiara katolicka w życiu każdego Polaka. To ostatnie przynosi mi wielką pociechę w moich ciężkich warunkach materialnych w Jugosławii.

N. Martinac

Odpust 5 VIII

Ustępujący ks. prob. Marić z Nowego Martyńca zaprosił mnie z kazaniem i Sumę na odpust Matki Bożej Śnieżnej, który wypadł wspólnie.

Starania

Polacy z Novi Martynac poczynili starania przez Radę Organizacyjną, Kancelarię Prymasa Polski i Konsulat Generalny w Zagrzebiu o przydział ks. polskiego do N. Martinaca, jednej z największej kolonii polskiej w Bośni i czysto polskiej parafii. Ks. biskup Garić, a takich mając różnych doradców Niemców i niechętnych nam Chorwatów, nie dopuścił księdza polaka do Nowego Martyńca. Nawet na wysłany list J. Em. Księdza Kardynała – Prymasa, ks. biskup Garić odpowiedział po długim milczeniu tłumacząc się, że parafia Novi Martynac jest parafią mieszaną itp., co się mija z prawdą i że ksiądz polski nie dałby sobie rady tam. Takie parafie jak Devetyna, Gumjera, Stara Dubrava i inne, właśnie mieszane, są prowadzone przez księdza – polaka zupełnie poprawnie, a dlaczegożby 100% parafia polska jak N. Martinac miała sprawić księdzu polskiemu trudności? Z tym na razie musimy się zgodzić, jak jest obecnie. Sprawą tą o ile wiem miało się zająć Ognisko Polskie w Zagrzebiu, poczynając starania o to w Poznaniu. Dodać należy, iż piszący w tej ostatniej sprawie zachowuje się zupełnie biernie i w staraniach tych nie mógłby wziąć żadnego udziału, aby nie narażać siebie i opinii polskiej. Szczerze mówiąc nasi wychodźcy są tak mało uświadomieni, biedni i obojętni dla spraw naszych polskich, iż bynajmniej nie kwapią się o to aby przejść do Martyńca, owszem zawsze śnią i mażą o tym, aby kiedyś zamienił nią drugi ksiądz z polski w tak trudnych warunkach materialnych i moralnych w jakich musiałem się borykać dotychczas przez 30 miesięcy swej pracy w Bośni.

Gradiška

Kongres Euch. 16 VIII

Dnia 16 VIII br. w powiecie i dekanacie Bosanska Gradiška urządzony został Kongres Eucharystyczny. Przybyli tam księża i biskupi Greko-katolicki Njaradi i Banjalucki Garić. Liczni księża spowiadali dzieci i moc całe tysiące pątników. Ponieważ w okolicy Gradiška mieszka około 1500 Polaków – przybyłem tam wraz z 2000 Polaków z Prynjavorskigo dekanatu na Kongres. Dziekanem jest Niemiec niejaki ks. Düttman. Choć z ks. Kanonikiem Düttmanem widziałem się kilka razy przedtem i na rekolekcjach kapłańskich i na odpuscie w Nowym Martyńcu, jednak nigdy mi nie wspominał o Kongresie, ani też z kazaniem i polskim nabożeństwem.

Kazanie polskie miał „po polsku” schorwadczony Niemiec ks. Schumann. Polacy byli tym bardzo rozgoryczeni na ks. Düttmana. Nic w tym dziwnego. Ks. Düttman nie lubi Polaków widocznie.

Stara Dubrava

W sierpniu br. na skutek starania się Polaków ze Starej Dubrawy o księdza, J. E. Ks. Biskup Garić powierzył mi administrowanie trzeciej parafii polskiej. Jako posłuszny temu zmuszony jestem obsługiwać naszych rodaków. Czy długo jeszcze zdrowie mi dopisze w tych ciężkich, dalekich objazdach nie wiem? Będę pracował dokąd tylko będę mógł, na ile sił mi starczy.

Polacy ze Starej Dubrawy (około 80 rodzin) nie są w stanie utrzymać księdza, bo też jak dotychczas łożę na wyjazdy i inne wydatki związane z tą administracją, ze swych szczupłych subwencji miesięcznych, oczywiście powiększając swoje deficyty co miesiąc, a to mi nie daje spokoju i żadnego zadowolenia moralnego.

Uniezależnienie się od tutejszego chłopstwa to: „conditio sine na nou”.

Devetina

Odpust 8 IX

Odpust w Devetinie br. sprowadził przeszło 4000 ludzi. Przybyły liczne kompanie z odległych kolonii. Miało się wrażenie, że tłum ściga do jakiegoś miejsca łaskami słynącego. Trzeba przyznać, że dużo przyczyniło się do tego iż moi parafianie z trzech parafii przybyli na odpust do swojego Księdza, co sobie uważam za wielki zaszczyt, iż tutaj polski ksiądz jest popularny i chętnie słuchany.

Wiedeń

50-lecie – 12 IX

Na obchód 50-lecia Wiednia udałem się, aby zaprezentować Polaków z Jugosławii i tym sposobem powiększyć liczbę przybyłych Rodaków na ta tak wspaniałą rocznicę narodową i katolicką.

Gumjera

Odpust 14 IX

Bepośrednio po powrocie z Wiednia po trzech nie przespanych w podróży nocach pojechałem do Gumjery na odpust Podwyższenia Krzyża Św. I tu zgromadziło się dużo narodu.

Gajova

Odpust 17 IX

Odpust w Gajovej wypadł również nader solennie i okazałe.

Prnjavor

24 IX

W porozumieniu z naszym księdzem dziekanem urządziliśmy obchód religijny 1900-lecia śmierci Chrystusa Pana dnia 24 IX br. w Prnjavorze. Ponieważ dekanat nasz liczy 9 parafii polskich nagromadziło się kilka tysięcy naszych ludzi, po raz pierwszy tak licznie jak istnieje Prnjavor.

Przeprowadziłem wielką kompanię, składającą się z czterech parafii polskich. Szliśmy 30 km pieszo szosą. Majestatyczny przedstawił się widok gdyżmy wkraczali wieczorem w sobotę 23 IX br. do miasteczka powiatowego Prnjavor. Całe miasto i zebrana brać nasza z drugich osiedli wylegli tłumnie na nasze spotkanie. Polacy pięknie się spisali i pokazali drugim jak kochają swoją wiarę i tradycje narodowe. Wyślane listy hołdownicze do J. Emin. Księdza Kardynała – Prymasa, Rady Organizacyjnej, Konsula Generalnego Polskiego w Zagrzebiu i Księdza biskupa Garića, zapewne dały się zorientować o przebiegu tej manifestacji i religijnej i narodowej.

Stara Dubrava

Odpust 29 IX

Odpust w St. Dubrawie p.w. „Św. Michała Archaniola” udał się wspaniale.

Palaškovce

Odpust 4 X

Kolonia Palaškovce spada do polskiej parafii Kunova. Znajduje się tu maleńka kapliczka. Urządziłem polakom tutejszym (około 50 rodzin) odpust p.w. „Św. Franciszka z Asyżu”. I tu przybyli liczni Polacy, którzy po raz pierwszy gościli i słyszeli polskiego księdza.

Kokori

Odpust 8 X

Odpust w Kokorach p.w. „Matki Boskiej Różańcowej” zgromadził bardzo dużo ludzi nawet z bardzo odległych (50 km) kolonii polskich.

Listopad

Cały miesiąc listopad poświęciłem objazdom i urządzaniem żałobnych nabożeństw i procesji na cmentarze grzebalne za dusze zmarłych naszych braci polaków w czyśćcu pozostających. Kto zna Bośnię, drogi, góry itp. doceni ile to zaparcia się i bezinteresowności trzeba posiadać aby poświęcić się tak wielkiej pracy misyjnej w zapadłej Bośni.

Adwent

Czas adwentowy poświęciłem naszym rodakom na przygotowanie ich (spowiedź adwentowa) do Bożego Narodzenia.

Pasterka

Tradycyjna pasterka odbyła się w Devetinie. W pierwsze święto msze odprawiłem w Gumjerze.

Ognisko

Na zaproszenie Ogniska Polskiego pojechałem do Zagrzebia wziąć udział w drugie święto Bożego Narodzenia w uroczystym opłatku kolonii polskiej w tym ostatnim mieście zamieszkałej.

Nie rozpisuję się szeroko o tym, gdyż gazety polskie już opisały przebieg tej wspaniałej uroczystości. Dzięki uprzejmości w. P. Konsula Generalnego Fiedlera oraz ludzi Konsulatu Polskiego miałem wielką przyjemność gościć u nich i spędzić miłe 3 dni poświęczone w Zagrzebiu i tym sposobem zapomnieć o swych kłopotach i pracach aby nabrać dalszej chęci i zapału do swej przerwanej duszpasterskiej pracy w Bośni.

Tak mniej więcej wygląda moja praca w koloniach polskich w Jugosławii. Poprzednie raporty dały mi już dużo wiadomości potrzebnych o życiu naszego wychodźstwa, sądzę więc, że byłoby zbytecznym rozpisywać się tutaj w szczegółach i powtarzać się.

II.

Co się zaś tyczy ruchu organizacyjnego w Bośni, dużo pisałem w poprzednich raportach. Jaki jest stan działalności naczelnej organizacji polskiej w Jugosławii „Ogniska Polskiego” w Zagrzebiu, niebawem mająca ukazać się gazетка polska – powie sama za siebie.

Wiceprezes Ogniska p. Roman Kowalik, nieustrudzony działacz i znawca życia polskiego w Bośni, nakreślił plan rozszerzenia Ogniska Polskiego na terenie kolonii w Bośni, które w krótkim czasie przypadnie mi pewnie w udziale pozakładać je w każdej parafii i wiosce aby tym sposobem rozbudzić uśpione umysły i zainteresować naszych wychodźców do wspólnej pracy polskiej.

Różne sekcje w takim Ognisku będą miały na celu zgromadzać ludzi do świetlic i w wygłaszanych pogadankach o rolnictwie z zakresu gospodarstwa domowego, o spółdzielczości, prowadzenia kursów języka polskiego itp. (.....)¹³ wychowywać oddanych i uświadomionych dla spraw naszych polskich – narodowych.

Ks. Z. Majchrzak

Devetina 26.I.1934 r.

Źródło: AAG AAP III sygn. 103, oryginał rks.

¹³ Słowo nieczytelne.

Zał. nr 2

Prnjavor – 24.IX.1933 r.

Do
Jego Eminencji
Ks. Kardynała dr. Augusta Hlonda – Prymasa Polski
w Poznaniu

Wasza Eminencjo, Księżu Prymasie

My niżej podpisani wychodźcy polscy w Jugosławii zamieszkali, ze wszystkich parafii i osiedli polskich zebrani, w naszym dekanalnym mieście Prnjavorze, dla uczczenia 1900-letniej śmierci Chrystusa Pana w Roku Świętym, ośmielamy się tą drogą wyrazić swe uczucia religijne i narodowe dla osób wysoko postawionych w naszej dalekiej i Drogiej nam Ojczyźnie – Polsce.

Dekanat Prnjavorski liczy 9 parafii rzymsko-katolickich, z których: Šiboviska – posiada około 160 rodzin niemieckich i włoskich, Kulaše – około 180 rodzin chorwackich i parafia Prnjavor z okolicami, o której śmiało powiedzieć można, iż zawiera 80% samych Polaków. Pozostałe parafie czysto polskie, które obsługują Księża Chorwaci i jedyny ksiądz polski, wysłannik Waszej Eminencji Ks. Kardynała – Prymasa, Ksiądz Zygmunt Majchrzak.

Zebrało się nas na ten obchód religijno-narodowy około 10 000 wychodźców (Polaków w dekanacie Prnjavorskim liczymy około 16 000 dusz). Polacy z sąsiednich powiatów i dekanatów powysyłali swoich delegatów, z którymi wspólnie przesyłamy Waszej Eminencji wyrazy jak największej czci i hołdu za Jego troskliwą i szczerą opiekę nad nami wszystkimi Polakom na całym świecie aby Bóg Najwyższy raczył darzyć Go zdrowiem, długim życiem i błogosławieństwem.

Jednocześnie na ręce Waszej Eminencji zasyłamy najserdeczniejsze uczucia przywiązania do naszej Macierzy i Jej Najwyższych Władz, przysięgając być Jej wiernymi Dziećmi przez łączność z Nią, zachowując Wiarę i Mowę ojczystą – wszczepiając w krew Dzieci naszych tradycje i zwyczaje narodowe, obiecując w każdej chwili być wiernymi Dziećmi Kościoła i Ojczyzny.

Tak nam dopomóż Bóg!

Podpisy:

Dragutin Bandić – dziekan
Ks. Zygmunt Majchrzak – proboszcz
Ivan Martinović – proboszcz
Ivan Stemman – proboszcz
Ks. Jan Marić – proboszcz N. Martinac
Daro (*nazwisko nieczytelne) – proboszcz
Biljak Sujany – dziekan gr. kat.
Marijan Blažević – proboszcz

P.s. Podpisali się wszyscy Księża Kondekanalni¹⁴.

Dalsze czytelne podpisy uczestników uroczystości:

Adam Urban, Andrzej Ludziak, Józef Sienkiewicz, Michał Kosiarz, Stanisław Hasiuk, Jan Urbanik, Michał Kołodziej, Paweł Braciek, Jakub Dombek, Józef Fiałek, Leon Turbak, Franciszek Kata, Jakub Duma, Stanisław Gortych, Kornala Jan, Tulej Krzysztof, Szymon Rak, Franciszek Unko, Stanisław Koman, Piotr Opala, Stanisław Opala, Antoni Szpila, Antoni Bujak, Józef Puk, Tomasz Smuga, Piotr Burniak, Jan Kuduk, Franciszek Igras, Antoni Jachna, Andrzej Jadach, Michał Mirzwa, Jan Pawłowski, Teofila Zawadzka, Jan Lalanek, Jan Bernat, Ludwik Rozmus, Dominik Zalicki, Jan Wiktor, Jan Górnicki, Ignac Zecik, Andrzej Superson, Stanisław Karuk, Józef Ziennik, Julian Konal, Józef Kukich, Jan Czernik, Jan Igras, Franciszek Igras, Michał Gurnicki, Michał Kazuk, Jan Kubik, Józef Sudeć, Kacper Kulik, Jan Bandak, Michał Bandak, Stefan Bandzia, Jan Deberny, Józef Kozak, Jan Ryś, Adam Rozmus, Andrzej Rozmus, Franciszek Biegas, Jan Biegas, Stanisław Biesaducki, Jan Kata, Wojciech Kata, Andrzej Junak, Leon Brożek, Kazimierz Brożek.

Źródło: AAG APP III sygn. 103, oryginał rks.

¹⁴ Podpisy czytelne: Ks. Dragutin Bandić – dziekan z Prnjavora, ks. Ivan Martinović – proboszcz z Kunowej, ks. Ivan Marić – proboszcz Nowego Martyńca, ks. Biljak Sujany – dziekan greckokatolicki z Prnjavora, ks. Marijan Blažević – proboszcz w Kulaszi, ks. Zygmunt Majchrzak – proboszcz w Dziewięcinie, obsługiwał w tym czasie jeszcze parafię Gumjera i Stara Dubrawa, ks. Ivan Stemman – proboszcz w Rakowcu, ks. Daro Gardova* – proboszcz (podpis mało czytelny i nie wiadomo, gdzie był proboszczem).

Zał. nr 3

Ks. Kan. Zborowski¹⁵
Nr 2768/35 Pr.

Do
Jego Eminencji Księdza Prymasa Polski

Sprawozdanie duszpasterza polskiego

A. Strona materialna

1. Długi po ks. Majchrzaku są spłacone. Pozostają mniejsze zobowiązania jak podatek dochodowy 146 din.¹⁶, prenumerata pism. Najważniejsza suma 700 din. kosztu procesu.
2. Sprawa pozwolenia dla wykonywania obowiązków duszpasterskich jeszcze nie załatwiona w Beogradzie, stąd duszpasterz polski nie otrzymuje żadnej subwencji od rządu miejscowego.
3. Sprawa subwencji z Polski załatwiona negatywnie.
4. Środkiem utrzymania duszpasterza polskiego są zasiłki o jakie się stara od rodziny swej i znajomych parafian z ostatniej placówki w Polsce.
5. Ks. Majchrzak poza zniszczonymi rzeczami nie pozostawił nic, zboże przypadające następcy sprzedał wszystko.

B. Strona moralna duszpasterstwa polskiego w Bośni

1. Obsługuje ksiądz polski trzy parafie.
2. Deventinę gdzie mieszka: kościół i plebania w bardzo lichym stanie – parafia ma wspólny kościół z gr-kat.
3. Gumjera: kościółek nowy, plebania w stanie budowy.
4. St. Dubrava: kościół grozi ruiną, plebania też.

Od Devwtiny do Gumjery 10 km

„ „ Dubrawy 20 „

Co niedzielę banicje.

Wielkanocnych spowiedzi było:

- a. Devetina 436 osób
- b. Gumjera 672

¹⁵ Dekretacja odrębna kierująca sprawozdanie do ks. Zborowskiego.

¹⁶ Din. – dinary waluta jugosłowiańska.

c. Dubrawa 250

Wypowiadał ks. polski sam, nad to

Prjniavora przeszło 300 osób

Kalendrowce 70 osób.

Najbardziej apatycznie zachowuje się parafia Devetina, licha frekwencja w niedzielę na Mszy św. Wpływała okoliczność, że ludność mieszaną – ustawiczne nieporozumienia.

Najlepiej trzyma się Gumjera.

W Dubrawie położenie b. groźne. Z powodu zaniedbania duchowego grozi niebezpieczeństwo przyłączenia parafii rz.-kat. do gr.-kat. Kościół w ruinie. Ksiądz polski wystąpił z wnioskiem do czynników rządowych polskich o subwencje. Odwiedza prawie co drugą niedzielę ową parafię.

Inne kolonie czysto polskie mają duszpasterzy obcej narodowości. Największa kolonia N. Martynac (3000 dusz) ma najnieodpowiedzialnego duszpasterza.

Ponieważ nie mogą otrzymać duszpasterza polskiego, grożą nawet „kościółem narodowym”.

Od chwili kupienia własnego konia, ksiądz polski zaczyna odwiedzać dalsze kolonie. Odwiedził już Prnjavor, słuchał spowiedzi tam wielkanocnej, Kalendrowce serbskie, zaproszony został na 30 VI do Milovaca, 16 VII do Rakowca.

Z Chorwackimi księżmi, ksiądz polski utrzymuje stosunki dobre – dowodem udział w konferencji dekanalnej na której ksiądz polski był proszony o główny referat.

Z Kurią Banjalucką stosunki chłodne, wieje niezyczliwość.

Z władzami świeckimi z daleka lecz grzecznie. Sytuacja obecnie pogorszyła się z powodów natury politycznej (nasi głosowali za pozycją chorwacką).

Widoki na przyszłość:

Starzy jeszcze się trzymają.

Młodzież mówi po serbsku, szkoła, wojsko na to wpływa. Piekącą potrzebą to nauczyciele polscy. Tęsknota za polskim księdzem coraz bardziej słabnie.

Nie ma nadziei by pozwolono drugiemu ks. polskiemu w Jugosławii pracować.

Słyszałem oświadczenie: „Jeżeli wykształcicie sobie miejscowych księży, to mieć będziecie polskich kapłanów”.

Ks. polski już rozpoczął staranie, by w Zagrzebiu kształcić młodych chłopców polskich. Idzie na rękę i popiera tę sprawę Generalny nasz Konsulat w Zagrzebiu.

Konieczną jest rzeczą, by jak najprędzej otrzymać zgodę miejscowego ks. Biskupa na obsadzenie parafii Gumjera przez ks. polskiego.

Po śmierci ks. Bieleckiego, polskiego duszpasterza z Gumjery, parafia ta została oddana ks. polskiemu z Deventyny. Jeśli skończą plebanie najprawdopodobniej przyjdzie tam ks. chorwacki. Sprawa jest bardzo pilna i ważna, konieczna szybka interwencja – sam ks. polski jeśli „solus” zostanie, moralnie nie wytrzyma – z wielu względów łatwo zrozumiałych.

Gdyby udało się obsadzić chociażby jeszcze jednego księdza polskiego w Gumjerze, łatwiej by było exceurrendo i innymi koloniami polskimi.

Nad obudzeniem ducha polskiego pracuje nasze przedstawicielstwo polskie z Zagrzebia z całym zapałem. Jedyny sposób obudzenia solidarności wśród naszych i obudzenia ducha polskiego, coraz bardziej gasnącego to zorganizowanie prawie wszystkich jako członków Ogniska Polskiego. Niestrudzonym jest sekretarz Kons. Gen. p. Roman Kowalik – mający całkowite poparcie P. Kons. G. Fiedlera Szbeckiego. Pomagają nam polscy studenci, których Zagrzeb porozsyłał po koloniach dla przeciwwagi pracy agitacyjnej studentów ruskich – cieszących się swobodą władz miejscowych. Naszym się utrudnia, przez robienie różnych zastrzeżeń paszportowych, wiz itd.

Jak zbawienny wpływ może wywierać dzielny, wierzący i pełen zapału student polski na terenie naszych kolonii przekonać się mógł ks. polski z Deventyny.

Dnia 19/VI – zawitał w okolice Deventyny p. Br. Stebnicki, student medycyny z Zagrzebia. Swoim przykładem, pobożnością i miłością przywiązał do siebie kolonistów – odwiedzał ich po chatach, katalogował biblioteki itd. Oczywiście robi się to wszystko tak nie tylko władze państwowe ale nawet sąsiedzi ruscy nie wiedzieli „Przyjechał odwiedzić swojego wujka ks. Zdąbłasza”.

W koloniach polskich w Bośni panuje straszny analfabetyzm. Jak temu zaradzić – kursów urządzać nie wolno jawnie. Trzeba na plebanii robić jakieś próby. Dzieciom nawet chodzącym do szkoły grozi rów-

nież częściowy analfabetyzm. Nauczywszy się w szkole nieco czytać cyrylicę, wnet i to zapominają – a nie ma mowy by latinice po polsku mogły czytać.

Smutna to rzecz, że w miarę tego jak starzy umierają, coraz bardziej zamiera śpiew polski po kościołach.

Uwagi na podstawie obserwacji

Koloniści nasi w Bośni to element bardzo wartościowy. To ludzie, którzy mimo opuszczenia przez lat 40 zachowali wiarę ojców przywiązanie do polskości, to rolnik wyrobiony i zahartowany – tęskniący za ziemią ojczystą.

Opowiadano mi w jednym domu bardzo rzewny wypadek, kilkuna-stoletnia Anusia Igras ze St. Dubrawy służyła w Banjaluce, słyszała uczących się chłopców, jeden z nich powiada: „widzisz Hanuś tyś Polka, a nawet Polski nie widziałaś”.

Dziewczynka po przybyciu do domu ile razy słyszała coś o Polsce, płacze i prosi rodziców by do Polski wracali bo ona musi widzieć Polskę.

Eminencjo!

Wiele jest trudności i krzyża św., lecz ile słodczy daje Pan Bóg, daje jako nagrodę za to, że się człowiek poświęcił dla tych biedaków o gołębich sercach. Coście jednemu z tych małuczkich uczynili, mieście uczynili.

Oto osłoda w pracy – aby P. Jezus dał jak najdłużej zdrowia, tak tu konieczne dla misjonarza polskiego.

Bóg zapłać Eminencjo, za to, że mnie tu przysłał.

W miarę moich, będę się starał bym nadziei pokładanych nie zawiódł.

Proszę o błogosławieństwo najpokorniej.

Devetina 24.VI.1935

Ks. Wł. Zdąbłasz

Duszpasterz polski w Jugosławii

Pieczęć owalna – napis

RIMO-KAT. ŽUPSKI URED

DEVETINA

z .p . Prnjavor

Źródło: AAG APP III sygn. 103, oryginał rks.

Zał. nr 4

List ks. Władysława Zdąbłasza
do Seminarium Zagranicznego
w Potulicach

Otrzymałem wiadomość, że na kongresie w Lublaniu spotkam się z kolegą moim X Gołębiewskim¹⁷. Rozradowało się serce moje. Przyjechał. Zaraz 30.VI. pojechaliśmy na odpust do Milovac. Sama kolonia nie duża, lecz na odpust z daleka przyjechali nasi. Co za wspaniały widok musiał się przedstawiać, gdy olbrzymie tłumy pokryły wysokie wzgórze, opasując miły polski murowany kościółek. Wyszedłem na ambonę, zbudowaną pod szerokim dębem.

Ze wzruszenia nie mogłem z początku nawet mówić. Tele oczu załzawionych spoglądało na mnie, chwytając każde słowo rodaka kapłana. I mówiłem o dobroci Najśw. Serca Jezusowego¹⁸ przeszło godzinę. Po kazaniu suma uroczysta. „Skąd ten młody ksiądz, pytają się, co Mszę św. odprawia?” – To rodak wasz przyjechał, z dalekiej Polski, nie żałował ni trudu ni grosza odpowiadam. Młody on, lecz władza duchowna powierzyła mu ważne bardzo zadanie, wychowania kapłanów.

Po dwóch tygodniach zostaliśmy zaproszeni na odpust do wielkiej kolonii polskiej Rakovac. Ściąg ludzi był jeszcze większy. Gdyśmy wyjeżdżali, ludziska wołali z płaczem: „Ojcowie nasi rodacy nie opuszczajcie nas”. Serce się kraje na ten widok, lecz cóż robić.

Mój Boże, gdyby tylko pozwolono, na pewno niejedno szlachetne serce polskiego kapłana poszłoby za tym wołaniem. Cały prawie lipiec w trzech moich parafiach gromadziła się dzieciarnia polska na naukę katechizmu. I doczekaliśmy się tej chwili, kiedy nasze dzieciaki w liczbie 400 przystąpiły do Komunii św. Jak musiała się radować w niebie dusza wielkiego papieża Eucharystii Piusa X? Od 29 VII. do 4 VIII. włącznie ogłosiliśmy misje św. I poczęli ściągać ludziska z

¹⁷ Ks. Piotr Gołębiewski z diecezji sandomierskiej (późniejszy biskup), przebywał na studiach na Uniwersytecie Gregoriańskim Rzymie w latach 1923-1928, w latach 1930-1941 pracował jako ojciec duchowny w Seminarium Duchownym w Sandomierzu.

¹⁸ Kościół w Milevacu poświęcony był Najśłodszemu Sercu Pana Jezusa.

bardzo dalekich kolonii – bo dawno nie widziano i słyszano o polskich misjach. Cudowne to były dni i one to wynagrodziły wszystkie gorycze i opuszczenia. W wigilię misji uroczyste nieszpory z wystawianiem – nauka pierwsza o celu misji.

Rano Msza św. o godz. 7 z nauką, później suma z kazaniem, po obiedzie wspólna droga krzyżowa, wieczorem raz nieszpory, znowu część Gorzkich żali lub Różaniec z kazaniem. Nocami spowiadaliśmy po dwóch. W sobotę wyruszyła z kościoła olbrzymia procesja na cmentarz, oddalony o 5 km (dosłownie pięć) – tam wśród serdecznych modlitw, łez i westchnień, obeszliśmy groby i mogiły tych, których ciała spoczęły na wieczny spoczynek na obcej ziemi.

Najpiękniejszym dniem była niedziela. Od rana nadchodziły olbrzymie tłumy naszych, tak, że Dziewięcina zamieniła się w wielkie obozowisko. Po naukach i sumie postawienie krzyża misyjnego. Co się działo podczas ostatniego kazania, tego nie potrafię opisać.

Misje się skończyły. Po misjach pojechaliśmy na odpust do największej polskiej kolonii N. Martinac. W końcu dnia 8.VIII. jechaliśmy już do Rzymu pełni świętego niepokoju. Com znowu w Rzymie przeżywał o ile was moje listy nie nudzą, opiszę później do Poznania.

Zaznaczę tylko tyle, że interesował się nami Ojciec św., a gdy mu powiedziałem, że pracuję in Bośni'a inter Polonos – ścisnął mi rękę powtarzając: „in Bośni'a grande benedictione”.

W niedzielę t.j. 22.IX. będę miał u siebie Biskupa. Przy pomocy Bożej objechałem swoje parafijki, wyspowałem dzieci przed bierzmowaniem i czekam w spokoju.

Tak nigdy nie pragnę wołać: Kochani Bracia módlcie się i to bardzo, bo sytuacja naszych kolonistów, gdy idzie o ich stan duchowy religijny, jest bardzo poważna. Po sześciu miesiącach mogłem się zorientować. Módlcie się bardzo powtarzam, by P. Bóg zlitował się nad biedakami.

Ściskam Was najdrożsi, Wasz zawsze
X. Władysław Zdąbłasz